Rok X. Kraków-Podgórze, niedziela 9 czerwca 1912. Nr. 128.

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie jak z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ║ „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dzisiejszy numer „Nowin“ wyszedł o godz. 1 i zawiera stron 16.

Na stronicy 9 znajduje się fejleton powieści *„Szczury wodne“*.
Na stronicy 13 dział zagadkowy. — Na stronicy 15 fejleton powieści *„Czarodziej“*.

Dział inseratowy „Nowin“ znajduje się przy ul. Jagiellońskiej 7. Tam można składać prenumeratę. *Wszyscy nowi abonenci* otrzymają bezpłatnie początek powieści „Szczury wodne“.



Z pamiętnej środy w sejmie węgierskim: 120 policyantów wkracza na salę i usuwa obstrukcyonistów.

Strzały w sejmie węgierskim.

Poseł Kovacs strzela do prezydenta Tiszy i popełnia samobójstwo. — Policya znowu dwukrotnie usuwa opozycyjnych posłów z sejmu. — Walka trwa dalej.

W sejmie węgierskim zdarzył się wczoraj ubolewania godny fakt polityczny zamachu, który ma w każdym razie symptomatyczne znaczenie i wywołał na całym świecie silne wrażenie. Poseł Kovacs strzelał do prezydenta Tiszy i popełnił potem samobójstwo. Z Budapesztu donoszą:

Poranne posiedzenie. — Wykluczonych posłów usuwa policya.

Przed wczorajszem piątkowem posiedzeniem Sejmu plac koło parlamentu i dojścia do gmachu obsadzone były piechotą, huzarami, policyą i żandarmami. Wykluczeni na ostatniem posiedzeniu posłowie i inni członkowie opozycyi zgromadzili się przed godziną 9 w kawiarni w pobliżu parlamentu, skąd pod przew. Justha i hr. Michała Karolyi'ego udali się do gmachu Izby. Towarzyszyła im grupa ciekawych, którzy wciąż wznosili okrzyki „Eljen“ na rzecz Justha.

Po godzinie 10 rano udali się wykluczeni posłowie i reszta opozycyi do sali obrad i zajęli miejsca. Ławy partyi rządowej były puste. Oprócz posłów opozycyjnych są jeszcze obecni posłowie z partyi narodowościowej. O godzinie 10 m. 20 wchodzi na salę około **100 policyantów pod komendą inspektora Pawlika.** Panuje zupełna cisza. Policyanci otaczają ławy posłów opozycyjnych. Inspektor Pawlik salutuje i wzywa posłów, którzy zostali wykluczeni, by salę opuścili, grożąc w przeciwnym razie użyciem przemocy. Justh woła:

— Nie uznaję prawomocności zarządzenia! — Protestuję przeciw temu postępowaniu i tylko przed gwałtem ustąpię!

Pawlik salutując, kładzie rękę na ramieniu Justha, mówiąc:

— *Wzywam Ekscelencyę, by to dotknięcie uznał za przemoc.*

Justh opuszcza na to salę. Opozycya woła: „Eljen“. Inspektor policyi każe otoczyć następnie resztę wykluczonych posłów i wzywa ich do opuszczenia sali. Wszyscy wykluczeni bez oporu opuścili salę. Pozostaje reszta opozycyi w liczbie około 60. Pawlik z policyą salutując, opuszcza salę.

Zamach na Tiszę.

O godz. trzy kwadranse na 11 poczynają się zapełniać ławy partyi rządowej. Wchodzi także prezydent hr. Tisza. Lewica wszczyna niebywałą wrzawę. Posłowie wyciągają świstawki i inne instrumenta. Poseł Bakonyi, b. sekretarz stanu Mezoffi i inni świstają i krzyczą: „Morderca, wisielec, uzurpator, pfuj“. — Wrzawa trwa dłuższy czas. Niektórzy z posłów biją w pulpity. Prezydent przypatruje się temu spokojnie. Kiedy wrzawa trwała 10 minut, zawiesza posiedzenie. Posłowie z opozycyi wołają do partyi rządowej: „Wstydźcie się, hańba“.

O godzinie w pół do 12 otworzył prezydent hr. Tisza posiedzenie, mówiąc:

— Muszę znowu zdać sprawozdanie z ubolewania godnych zajść, które się rozegrały...

W tej chwili przez lewą lożę dziennikarską wpadł wydalony poseł Juliusz Kovacs i wołając: *„Jeszcze jest tu jeden uczciwy poseł opozycyjny“*, **dał trzy strzały z rewolweru w kierunku prezydenta Tiszy.** Kule chybiły. Następnie **dał dwa strzały do siebie i padł śmiertelnie ranny.**

Zimna krew Tiszy.

W sali zapanowało straszne wzburzenie. Prez. Tisza po chwili oświadczył:

— Przechodzimy do porządku dziennego. Jest to czyn obłąkanego, którego nie naszą rzeczą sądzić. Sam siebie osądził.

Kilku posłów opozycyjnych, obecnych na sali woła:

— Wyście go zamordowali! Wyście go zastrzelili!

Sceny po zamachu.

Gdy poseł Kovacs upadł na ziemię, poseł ks. Hock *pobłogosławił go.* Inni posłowie opozycyjni wołali: „To jest męczennik!“ Zanim zdołano stwierdzić, że poseł Kovacs jest nieprzytomny, zawołał poseł Nagy, członek większości: „Niema czego żałować tego psa!“

Posłowie partyi pracy, z których kilku miało przy sobie rewolwery, **rzuciło się na leżącego na ziemi Kovacsa i biło go pięściami,** aż z loży dziennikarskiej zaczęto wołać: Dajcie mu spokój, przecież on nie żyje, sam się zastrzelił! — Posłowie, widząc rzeczywiście Kovacsa w kałuży krwi, ustąpili, poczem bezprzytomnego Kovacsa wyniesiono ze sali posiedzeń. (Wśród opozycyi krążyła nawet wieść, że jeden z posłów rządowych strzelił do Kovacsa).

Hrabina Tisza.

Hrabina Tisza, która znajdowała się na galeryi, po wystrzale z okrzykiem „Jezu!“ zemdlała. Po chwili jednak podniosła się,

spojrzała ku miejscu prezydenta, skąd hr. Tisza dawał jej wyraźnem gestem do poznania, że nie mu się nie stało. Podczas pauzy wyrwał się Tisza natychmiast od gratulantów, mówiąc: „Panowie darujcie, ale przedewszystkiem jest moim obowiązkiem uspokoić żonę“. Pobiegł na galeryę, skąd żona wybiegła naprzeciw niego i rzuciła mu się na piersi.

Poseł Kovacs.

Poseł Kovacs liczy obecnie lat 34 i odznacza się temperamentem gwałtownym. Jest synem bogatego wspólnika znanej firmy Strasser i S-ka i sam nazywał się do niedawna Strasser. Opowiadają sobie, że już przed *kilku dniami objawiał zamiar samobójstwa* i nawet w tym celu zrobił testament. Kovacs uchodził za **zamożnego**, ale skutkiem spekulacyj giełdowych miał majątek w ostatnich czasach w całości stracić i to tak daleco, że onegdaj nie mógł zapłacić 500 koron.

Groził mu konkurs. (Ze strony rodziny jednak zapewniają, że wiadomości te są zupełnie nieprawdziwe, że stan majątkowy Kovacsa jest bardzo dobry).

Komisya sąd.-policyjna stwierdziła, że Kovacs strzelał z pięciostrzałowego 12 mm. rewolweru i dał z niego cztery strzały. Pierwsze dwa strzały padły z oddalenia 7 m. — Pierwsza kula utkwiła w stole prezydyalnym w oddaleniu 14 cm. od rogu prawego, druga 30 cm. poniżej blatu. Trzecią kulę skierował Kovacs ku sobie, czwartą znaleziono w fotelu pos. Ratha.

Prokuratorya wdrożyła przeciw Kovacsowi śledztwo o usiłowane morderstwo i podburzanie.

Agonia Kovacsa.

Kovacs jeszcze żyje, lecz **rozpoczyna się już u niego agonia**. Z parlamentu przewieziono go do sanatoryum prof. Herczela, który dokonał operacyi. Kula ołowiania grubości 9 mm. zdruzgotała mu kość czołową. Herczel wyjął kulę z rany.

Kovacs, wróciwszy po południu do przytomności, powiedział: Jeżeli postępowaniem swojem wyrządziłem jaką krzywdę partyi, to niniejszem ją przepraszam.

Obrady sejmu po zamachu.

Tisza się tłumaczy. — Tak jest na całym świecie! — Owacya dla Tiszy.

W dalszym ciągu porannego posiedzenia sejmu hr. Tisza uzasadniał swoje postępowanie. Jego zdaniem, posłowie opozycyi starają się podburzyć opinię publiczną, zmobilizować ulicę i rozdmuchać gwałtowne namiętności. W tej dążności — powiada Tisza, zwracając się do dziennikarzy — nie wolno wam ich popierać. (Wielka wrzawa. Głosy na prawicy: Wyrzucić ich!) Prezydent prosi o spokój i odmawia posłom prawa występowania przeciw dziennikarzom; utrzymanie porządku w Izbie i lożach dziennikarskich należy tylko do prezydenta.

Następnie hr. Tisza zbija zarzuty opozycyi, jakoby postępowanie jego było sprzeczne z regulaminem; każda uchwała była powzięta zgodnie z regulaminem, z wyjątkiem ustawy wojskowej, przy której prezydyum musiało regulamin tak wykonać, aby obstrukcya techniczna nie mogła udaremnić objawienia woli narodu w labiryncie formułek regulaminowych. (Oklaski na prawicy).

Tu prezydent odczytuje przepisy i obszernie je tłómaczy, poczem mówi: Jeszcze jedno muszę stwierdzić. *Na całym świecie* w każdym parlamencie wytwarza się dziś *smutna konieczność przymusowego wydalania posłów zakłócających obrady*. Ani w Anglii, ani w Niemczech i we Francyi nie jest to hańbą dla parlamentu.

W tej chwili zjawia się na sali jakiś *obcy*; odzywają się głosy: To *detektyw!*

Prezydent: Podczas posiedzenia nie wolno nikomu prócz posłów wchodzić do sali.

Detektyw się oddala.

Następnie hr. Khuen Hedervary wyraża oburzenie z powodu zamachu na prezydenta, wykonanego widocznie przez szaleńca, a Tiszy wyraża zaufanie i uznanie za jego bohaterstwo i męstwo, z jakiem wykonywa swe obowiązki. **Posłowie wstali z miejsc i przyklaskiwali słowom hr. Khuena.**

Hr. Tisza dziękuje i zapewnia, że spełnił tylko obowiązek; będzie dumnym i szczęśliwym, jeżeli uda mu się na tej drodze zdobyć sympatyę i zaufanie całego narodu.

Uchwalono następne posiedzenie odbyć o godz. 4 po połud.

Sejm przyjął **w 2 i 3 czytaniu projekt o procedurze wojskowej.**

Popołudniowe posiedzenie.

Znowu policya wydala posłów.

Opozycya zebrała się znów licznie w kawiarni, między nimi hr. Apponyi, hr. Batthyani, Jul. Justh, Rakowsky i in., ogółem około 70 posłów. O godz. wpół do 4 udali się korporatywnie do Sejmu; towarzyszył im tłum publiczności, wołając: „Eljen!“

Równocześnie zajechał powóz Tiszy, któremu towarzyszył szef detektywów.

Znowu zjawił się inspektor policyi Pawlik **ze 100 policyantami**. Znowu słychać okrzyki: „Nie wyjdziemy dobrowolnie, ustąpimy tylko przemocy!“

Niektórzy posłowie wołają: *„Jutro jest rocznica koronacyi!“* Inni: *„Tisza jest łotrem!“* Wreszcie cała opozycya opuściła salę, poczem weszła partya pracy i odbyło się posiedzenie. Załatwiono kilka spraw z porządku dziennego.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w **sobotę**.

Po zamachu.

Wrażenie. — Opozycya chce dalej prowadzić walkę.

Po posiedzeniu Sejmu zebrali się posłowie opozycyjni na naradę, na której hr. Apponyi wzywał wszystkich do **wytrwania w walce** i do wzajemnego zaufania. Postanowiono dzisiaj udać się znowu korporatywnie na posiedzenie Sejmu.

W stronnictwie pracy są zdania, że zamach wpłynie w opinii publicznej na korzyść większości. Przeciwnie w opozycyi, jakkolwiek głośno zamach potępiają, wskazują na to, że jest on dowodem, iż *sytuacya jest bardzo poważna* i dodają, że jeżeli kurs nie zostanie zmieniony, *Kovacs może znaleźć naśladowców.*

Abdykacya sułtana Mulej-Hafida.

Nowa faza sprawy marokkańskiej. — Wyjazd sułtana z Fezu. — Sułtan cofa się w zacisze domowe. — Jak Mulej-Hafid motywuje swój krok?

Onegdajszy telegram oficyalnej paryskiej *Agence Havas* przyniósł lakoniczną wiadomość, że sułtan Mulej-Hafid wyjechał z Fezu w towarzystwie francuskiego rezydenta p. *Regnault*. Rozpoczyna się zatem ostatni akt dramatu marokkańskiego, którego początkiem było ogłoszenie protektoratu francuskiego nad państwem szeryfa.

Nie ulega wątpliwości, że obecny wyjazd Mulej-Hafida z Fezu równoznaczny jest z jego abdykacyą. Mulej-Hafid nosił się już w jesieni zeszłego roku z zamiarem abdykowania, na co otrzymał pozwolenie od ówczesnego francuskiego ministra spraw zagranicznych, p. des Selves. Mulej-Hafid jest już znudzony rządami. Ma już dość roli malowanego sułtana, roli, która wśród obecnego rozprzężenia stosunków w Marokku smutno dla niego może się skończyć. Faktem bowiem jest, że szczepy marokkańskie, zbuntowane i zdemoralizowane, nie uznają już nad sobą żadnej władzy, a najmniej respektu mają wobec Mulej-Hafida, któremu przypisują, że zaprzepaścił niepodległość ojczyzny.

Mulej-Hafid przenosi się na stałe do Tangeru, gdzie zakupiono dla niego willę. Będzie on odtąd żył jak człowiek prywatny, zdala od wiru walk politycznych. Przedtem atoli chce się nieco rozerwać po okropnościach ostatnich zajść i w tym celu udaje się na kilkutygodniowy pobyt do stolicy nadsekwańskiej.

Interpelowany przez pewnego francuskiego dziennikarza o powody swego ustąpienia, Mulej-Hafid, ten ongi groźny i srogi władca, wyrażał się z sentymentem, który świadczy o wielkiej jego depresyi duchowej. Odchodzi, bo chce zawsze być przyjacielem Francuzów, odchodzi z przeświadczeniem, że wypełnił wszystkie swe zobowiązania wobec Francyi.

Rząd francuski zgodził się w rzeczywistości na wyjazd czyli na abdykacyę Mulej-Hafida. W rzeczywistości bowiem Mulej-Hafid nie może już Francuzom na wiele się przydać. Rządy przechodzą nominalnie na jego 12-letniego syna, który będzie kierował skołataną nawą państwa marokkańskiego z wojennego obozu francuskiego... Bo na razie w obozie francuskim znajdować się będzie „rezydencya“ sułtana marokkańskiego.

Cudowny ogród miliardera.

120 milionów kor. na ogród. — 10 milionów roślin — 200 wodospadów.—Posągi w stajni. Tunel pod ogrodem.

Legendowe wiszące ogrody Babylonu nie dorównywały, zapewne pod względem kosztowności, przepychu urządzenia i rozmiarów olbrzymiemu ogrodowi, na który pozwolił sobie amerykański bogacz, król trustu tytoniowego, James B. Duke.

Na ogród ten, znajdujący się w Semeville, w stanie New Jersy, wydał Duke dotychczas okrągło 120 milionów kor. Grunt, zajęty pod ogród, tworzył piewotnie farmę na jednostajnej płaszczyźnie, miliarder jednak, zakupiwszy tę miejscowość, powołał cały legion artystów ogrodnictwa i oto monotonna farma zamieniła się na ogród cudowny, pełen pagórków, stawów, strumieni, wodospadów poprzecinanych szerokiemi drogami jezdnemi.

Ukończony właśnie ten dziw ogrodnictwa przewyższa rozmiarami wszelkie dotychczas znane parki sztuczne, obejmuje bowiem przestrzeni bez mała 12 kilometrów kwadratowych. Drogi jezdne ciągną się w różnych kierunkach na długości 32 mil angielskich pośród kwietników, zdrojów świątyń i tarasów o ukwieconych balustradach.

Ogółem dla obsadzenia ogrodu Duke'a użyto przeszło 10 milionów roślin, a między innemi milion najrzadszych rododendronów. Niektóre z krzewów i drzew kwiecistych pochodzą z ogrodów starych zamków francuskich i dostały się na grunt amerykański przy ogromnym nakładzie pracy i pieniędzy.

Amerykański król tytoniowy zamiłowany jest głównie w wodotryskach i wodospadach, to też w cudownym jego ogrodzie istnieje

przeszło 200 zabawek takich. Największą i najwspanialszą z nich urządzono w pobliżu pałacu milionera. Wodotrysk ten ma przewyższać przepychem urządzenia nawet słynne wodotryski Ludwika XV-go w Wersalu. O wielkości zaś wszystkich zbudowanych w tym ogrodzie wodotrysków świadczy choćby to, że w razie puszczenia ich w ruch zużywają dziennie 90 milionów litrów wody.

Na polankach i łąkach, przecinających gąszcze drzew i krzewów, ustawiono mnóstwo bronzowych posągów artystycznych. Duke oglądał je dopiero po ustawieniu na miejscu, te zaś, które nie sprawiły na nim wrażenia pożądanego, kazał usuwać zaraz do wielkich stajen swoich, widocznie dla wyrobienia w koniach smaku estetycznego.

Pałac miliardera znajduje się w samym środku ogrodu, aby więc dostawcy i służba mieli do niego dostęp bez psucia harmonii kosztownych urządzeń, kazał Duke urządzić wielki, obszerny tunel, łączący pałac z drogą publiczną.

Za zasługą jednak bogaczowi amerykańskiemu poczytać należy to, że polecił otwierać bezpłatnie dwa razy tygodniowo cudowny swój ogród dla rzeszy ciekawych współobywateli i turystów.

Czesi i uniwersytet ruski.

Czesi stoją w sprawie uniwesytetu ruskiego po stronie rusinów.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń 7-go czerwca.

Wielkie rozgoryczenie, a nawet oburzenie wśród sfer politycznych polskich wywołał artykuł, który kierujący politycy czescy ogłosili w publikacyi informacyjnej „Slavische Korrespondenz“.

Ten artykuł mówi o możliwości rychłego uchwalenia ustawy wojskowej. Stwierdza, że wszystkie wielkie stronnictwa zgodziły się na to, by nie robić trudności przedłożeniu wojkowemu. Ponieważ i tak nie można zmienić czegośkolwiek w tej ustawie, przeto byłoby rzeczą najrozsądniejszą przyjąć tę ustawę szybko i bez zmiany. Tego zdania są również Czesi, a niewątpliwie Słoweńcy i Chorwaci przyłączą się do większości, która będzie gotową ustawę wojskową uchwalić. Co prawda — pisze „Slavische Korrespondenz“, że załatwienie przedłożenia wojskowego i prowizorynm budżetowego opiera się na tem, że rządowi i Polakom się uda odciągnąć posłów ruskich z drogi obstrukcyi, na którą weszli, i nakłonić ich do ponownych rokowań. Tutaj należy porzucić łączność uniwersytetu ruskiego we Lwowie i reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego. Polacy muszą się pogodzić z tym faktem, że Rusini domagają się swojego uniwersytetu nie od Polaków, lecz od państwa i zarządu państwowego. Kiedy, jak i gdzie ma powstać uniwersytet ruski, jest to sprawa ministerstwa oświaty i zarządu państwowego.

Tak pisze „Slavische Korrespondenz“, organ, stojący w bardzo blizkich stosunkach z Klubem Czeskim. Zapamiętajmy sobie dobrze, że w tej sprawie Czesi stanęli wyłącznie i otwarcie po stronie ruskiej. Rzecz jasna, że taki głos Czechów musi Rusinom dodać otuchy w ich zapępach obstrukcyjnych i w ich walce przeciwko Polakom. Nadejdzie jednak chwila, może prędzej, niż się Czechom zdaje, że będą potrzebowali głosów polskich dla rozmaitych spraw narodowych. Może też i w sprawie drugiego uniwersytetu czeskiego. Wówczas Czesi będą daremnie pukali do Koła polskiego, będą się daremnie odwoływali do solidarności słowiańskiej.

Sprawiedliwość nakazuje wyznać, ze w sprawie uniwersytetu ruskiego stronnictwa niemieckie, zachowują się daleko poprawniej i daleko lojalniej wobec Polaków, niż posłowie czescy, a społeczeństwo polskie w Galicyi powinno to sobie zapamiętać, gdy znowu ten albo ów wyjedzie ze śpiewką na temat „Braci Czechów“.

Taka pomoc, dana przez Czechów Rusinom, a właściwie Ukraińcom stoi w dziwnej sprzeczności z gorączkowym nastrojem Czechów wobec ruchu ukraińskiego. Dr. Kramarz zwalcza ruch ukraiński jako cios, wymierzony przeciwko Rosyi. Obecnie zaś politycy czescy popierają uniwersytet ukraiński, a więc zakład naukowy, za którego sprawą ruch ukraiński jeszcze bardziej wzrośnie. Trudno pogodzić wszystkie te sprzeczności. Jedynem wyjaśnieniem może być fakt, że politycy czescy są nieobliczalni i robią mnóstwo błędów. Z politykami nieobliczalnymi przecież trudno prowadzić politykę. *Amor.*

Niesmaczna demonstracya.

Chorwaci bośniaccy i dr Biliński.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 7-go czerwca.

Wspólny minister skarbu i administrator Bośni i Hercegowiny, dr Biliński przybył do Sarajewa w dniu wczorajszym. Depesze prywatne i rządowe, zdające sprawę o tem przybyciu notowały szczegół bardzo charakterystyczny, a mianowicie podkreślają fakt, iż wśród przedstawicieli wyznań na dworcu kolejowym brakowało duchowieństwa katolickiego. Stało się to skutkiem zlecenia arcybiskupa katolickiego w Sarajewie, ks. Stadlera. Ks. arcybiskup chciał, jak utrzymują, zadokumentować w ten sposób nastrój wrogi Chorwatów względem dr Bilińskiego. Ten ostatni miał się Chorwatom narazić przez to, że podczas ostatnich nominacyj wysokich urzędników w zarządzie krajowym w Bośni nie uwzględnił życzeń Chorwatów i nie zamianował ani jednego Chorwata wyższym urzędnikiem.

W gruncie rzeczy nieporozumienia między nowym administratorem Bośni i Hercogowiny a arcybiskupem katolickim w Sarajewie rozpoczęły się już dawniej. Ich przyczyną są dążenia antypolskie duchowieństwa chorwackiego katolickiego w Bośni, które systematycznie chciało osadników polskich w Bośni przerobić na Chorwatów.

Teraz możemy odsłonić publicznie bardzo zajmujący fakt, który się zdarzył jeszcze przed świętami Wielkiej Nocy. Dzisiejszy pierwszy szef sekcyi w spólnem ministerstwie skarbu, znany historyk Ihalloczy otrzymał wtedy od ministra skarbu zlecenie, by podczas swoich podróży zbadał skargi osadników polskich, którym księża chorwaccy nawet nie pozwalają modlić się po polsku. Dr Biliński kazał przez pana szefa sekcyi powiedzieć duchowieństwu katolickiemu w Bośni, że jest bardzo ciekawy, czy ośmieliłoby się wzbronić mu chwalić Pana Boga po polsku, gdyby zjawił się w którym z kościołów katolickich w Bośni. Ten argument poskutkował, ale ks. arcybiskup Stadler od tego czasu żywił niechęć do dra Bilińskiego, zaczął go uważać za wroga Chorwatów i doprowadził teraz do takiej niesmacznej demonstracyi, że minister, będący katolikiem, na dworcu w Sarajewie był witanym przez przedstawicieli duchownych wszystkich innych wyznań z wyjątkiem... katolickiego.

Prześcignęli apaszów paryskich.

„Lumpomorello“ — Cmentarz ofiar mordu.

Londyn, 6 czerwca.

Dzienniki miejscowe donoszą: W Nowym Jorku grasuje od niejakiegoś czasu bardziej jeszcze rozgałęziona i niebezpieczniejsza banda zbrodniarzy, niż znana szajka bandytów automobilowych w Paryżu. William Flynn, kierownik nowojorskiej policyi kryminalnej, oświadczył pewnemu dziennikarzowi, który go w sprawie tej prosił o wyjaśnienie, że banda ta, zwiąca się „Lumpomorello“, jest postrachem nietylko dla Now. Jorku, lecz i dla dla całej szerokiej okolicy. W ostatnich miesiącach padło ofiarą tej bandy około 60 osób. Zamordowanych zwykle topiono w małych jeziorach. Flynn nabył przekonania, że banda posiadać musi własny cmentarz dla grzebania ciał zamordowanych przez bandę osób. *Daily Telegraph* wzmiankuje przytem, że przywódcy tej niebezpiecznej szajki zbrodniarzy cieszą się pewnego rodzaju opieką niektórych wpływywych osobistości nowojorskich, które aresztowanie poszczególnych członków bandy utrudniają.

Zagadkowe zniknięcie księdza.

Ślady po zaginionym. Ucieczka czy samobójstwo. Podstęp rabusiów.

Paryż *w czerwcu.*

Wielkie wrażenie wywołało w Angers zagadkowe zniknięcie proboszcza kościoła św. Serginsza w tem mieście, ks. kanonika Pitona.

Kapłan ten, piastujący już od lat 14-tu stanowisko proboszcza powyższego kościoła i cieszący się dobrze zasłużonym szacunkiem powszechnym, chciał w sobotę wieczorem — jak oświadczył, wychodząc, gospodyni swojej — odwiedzić jeszcze dwie osoby, potrzebujące pociechy religijnej. Od tej chwili kanonik zaginął. Zawiadomiona o tem policya znalazła następnego dnia na brzegu kanału, o kilkaset metrów od mieszkania proboszcza, jego torebkę ręczną, zawierającą książkę do nabożeństwa, różaniec i inne przedmioty kultu religijnego; niebawem zaś potem doniesiono z innej dzielnicy miasta, odległej blisko o trzy kilometry od miejsca, w którem odkryto torebkę, o znalezieniu tam porozrzucanych wzdłuż drogi oddzielnych części ubrania zaginionego kapłana, oraz kapelusz jego z przypiętą kartką, na której widniał ołówkiem skreślony napis: „Śmierć księżom!“

Po mieście rozeszła się wobec tego pogłoska, że kanonik uciekł z miasta i usiłował w sposób powyższy zatrzeć ślady tajemniczej ucieczki; władze jednak policyjne są przeświadczone, że zachodzi tu morderstwo rabunkowe, gdy bowiem w niedzielę rano zjawiły się w mieszkaniu zaginionngo, to zastały tam wszystkie meble pootwierane i przetrząśnięte, a ponieważ śladów włamania nie brakło, policya więc sądzi słusznie. iż złoczyńcy znając zwyczaje proboszcza, czyhali na niego na drodze, zadusili przechodzącego i zabrawszy mu klucze od mieszkania, oraz mebli, wrócili z niemi do mieszkania i tam dokonali rabunku. Przypuszczenie morderstwa jest tem prawdopodobniejsze, że wśród parafian kościoła św. Sergiusza krążyły pogłoski o wielkiej zamożności proboszcza.

Bądź co bądź dotychczas przedsięwzięte środki odnalezienia ks. Pitona, czy to żywego, czy umarłego, pozostały bez wyniku. Osoby, do których miał udać się w sobotę wieczorem z pociechą religijną, oświadczają, że nie był u nich.

Co się tyczy przypiętej do znalezionego

Obraz kupiony onegdaj w Paryżu za 480.000 franków.

„Salome“ Henryka Regnaulta.



Okrągłe 4 miliony franków uzyskała markiza Carcano za swoją galeryę obrazów, którą onegdaj wystawiono w Paryżu na licytacyę. W zbiorze tym znajdował się niewielki obraz, szerokości około 1 m., niewiele też wyższy, „Salome“ dzieło zmarłego w 1871 r. artysty malarza Regnaulta. Obraz ten w czasie licytacyi dosiągnął **cenę 480.000** fr. i za tę kwotę kupiony został przez jednego handlarza sztuki do Ameryki. Dyrekcya Louvre ofiarowywała za ten obraz 200.000 fr., pewien senator 475.000. Zdania znawców, czy obraz ten przedstawia istotnie wartość tej sumy, jaką za niego uzyskano, są podzielone.— Dzienniki paryskie natomiast podnoszą wielki alarm, że znowu jedno z największych dzieł francuskiego artysty wywędruje za ocean.

---

kapelusza kartki z napisem: „śmierć księżom!“ — to, zdaniem policyi, złoczyńcy przypięli ją dla odwrócenia od siebie uwagi, pragnąc mianowicie, aby władze przypisały zbrodnię anarchistom.

Wyjaśnienie tajemnicy.

Paryż, dnia 6 czerwca.

Zagadkowe zniknięcie ks. Pitona, które dało powód do rozmaitych wieści na temat mordu i rabunku wyjaśniło się obecnie w sposób bardzo prosty. Ks. Piton, który zarządzał nietylko majątkiem kościelnym lecz również i majątkiem wielu swoich parafian, uprawiał od dłuższego już czasu spekulacye giełdowe, na których stracił wszystkie złożone u niego depozyty między innemi i fundusz przeznaczony na restauracye kościoła. Znalazłszy się wobec tego w położeniu bez wyjścia upozorował w swojem mieszkaniu popełnioną kradzież z włamaniem, sam zaś przywdział strój cywilny i perukę i w takim przebraniu wyjechał do Paryża, a następnie do Lyonu. Dla wprowadzenia władzy w błąd porzucił w lesie swoją sutannę i kapelusz obok zaś kartkę z napisem: „Śmierć księżom!“ Nie mając pieniędzy na dalszą podróż udał się ks. Piton do klasztoru Kartuzów w Lyonie, gdzie zmyślił długą i fantastyczną historyę o napadzie bandytów i o uprowadzeniu go w automobilu. Przed władzami dopiero, które wpadły na jego trop wyznał całą prawdę. Dochodzenie przeciwko niemu będzie wdrożone tylko w takim razie, jeżeli poszkodowani przez niego parafianie wystąpią przeciwko ks. Pitonowi ze swojemi pretensyami.

Co słychać w mieście?

O przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Wywiad z burmistrzem m. Podgórza posłem Maryewskim.

Jak wiadomo, z inicyatywy Wydziału krajowego podjęła gmina m. Podgórza rokowania z delegatami krakowskiej Rady miasta w sprawie połączenia obu miast. Warunki pod jakiemi delegaci gminy podgórskiej godzą się na przyłączenie, znane są już czytelnikom naszego pisma.

Sprawozdawca nasz, chcąc zapoznać się z obecnym stadyum rokowań i z opinią zarówno Rady miejskiej, jak i większości obywatelstwa p o d g ó r s k i e g o, udał się wczoraj do burmistrza m. Podgórza, pos. M a r y e w s k i e g o po informacye w tym względzie.

Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa — oświadczył poseł Maryewski naszemu sprawozdawcy — jest obecnie w stadyum rokowań i dlątego nic o niej powiedzieć nie mogę. Wynik tych rokowań zależy zarówno od krakowskich jak i podgórskich delegatów. Warunki przyłączenia znane mieszkańcom obu miast ze sprawozdań dziennikarskich są obecnie przedmiotem szczegółowych rozpatrywań przez delegacye obu miast. Po przeprowadzonej na ten temat dyskusyi, przedstawione będą wyniki tych rokowań podgórskiej, a zapewne i krakowskiej Radzie miejskiej do zaopiniowania i rozstrzygnięcia w tej tak ważnej sprawie. Rada miasta Podgórza wypowie się wówczas sama, czy jej większość jest za przyłączeniem, czy też przeciwnie. Co do mieszkańców to część ich jest za przyłączeniem, druga przeciw. Za przyłączeniem są naturalnie w pierwszym rzędzie ci, którzy widzą w tem własny interes, a więc przedewszystkiem właściciele realności, którym odpadną obecne dodatki do podatków na rzecz powiatu, a przyznać trzeba, że ciężar to niemały. To samo tyczy się s z y n k a r z y. Kupcy, a przeważnie handlarze mąki występują stanowczo przeciwko połączeniu. Celem zapoznania się ze zdaniem większości obywatelstwa podgórskiego, urządza obecnie komitet podgórski s z e r e g a n k i e t p o m i ę d z y p o s z c z e g ó l n e m i g r u p a m i o b y w a t e l i. — Pierwszą taką ankietę urządzono już w grupie w ł a ś c i c i e l i r e a l n o ś c i, **którzy bez wyjątku oświadczyli się za przyłączeniem.** — Następne ankiety obejmą k u p c ó w, u r z ę d n i k ó w, r z e m i e ś l n i k ó w, a także klasę r o b o t n i c z ą. Po wysłuchaniu ankiet, przedłoży komitet Radzie miejskiej odpowiednie wnioski. W ogólności uważam sprawę przyłączenia — zakończył burmistrz — za rzecz, która nie może i nie powinna być nagle załatwioną. Dotyczy ona bowiem interesów ogółu obywatelstwa podgórskiego. Wobec tego w pierwszym rzędzie chodzi o stwierdzenie, czy większość mieszkańców Podgórza zyska czy straci na przyłączeniu. — O tem rozstrzygną właśnie prace komitetu. Rada miasta, nim zdecyduje się na tak ważny krok, powinna baczyć, by ogół obywatelstwa i rozwój naszego miasta nie straciły na przyłączeniu.

— A czy wolno spytać o osobiste zapatrywania pana posła na sprawę przyłączenia — zapytał nasz sprawozdawca.

— Jako burmistrz — brzmiała odpowiedź pos. Maryewskiego — nie chcę na obywateli podgórskich wywierać żadnej presyi. — Z tego też względu jestem przeciwnikiem rozsiewania fałszywych wieści o toku obrad obu komitetów, które wywołują w naszem mieście niepotrzebne zamięszania. Mojem zdaniem jednak, połączenie Podgórza z Krakowem musi n a s t ą p i ć s i ł ą k o n i e c z n o ś c i f a k t ó w. Ciężary, składane na rzecz powiatu, skłaniają ogół obywateli do szukania drogi pozbycia się ich, ku czemu właśnie obecnie nadaje się sposobność przez wcielenie gminy podgórskiej do Krakowa. Z chwilą zaś, gdy na Wiśle stanie port, miasta te złączą się w swych interesach tak silnie, że wówczas sprawa przyłączenia nie będzie miała ani jednego przeciwnika.

Oto treść krótkiego wywiadu z burmistrzem miasta Podgórza.

„Centówka“.

Skończył się już dawno strajk i lokaut piekarzy w Krakowie, robotnicy piekarscy wrócili do pracy lecz nie powróciła już wraz z nimi „centówka“, zwana w ten sposób popularnie dwuhalerzowa bułka. Wprawdzie nie można tego faktu nazbyt żałować, gdyż nawet i wówczas, gdy centówka jeszcze istniała z trudem jedynie i przy dobrym wzroku tylko można było jej istnienie zauważyć. Była to bowiem bułeczka tak małych rozmiarów, że jak po Krakowie opowiadają, niektóre gospodynie przez nieuwagę używały do zasypywania rosołu zamiast grysiku... centówek! Lecz przypatrzmy się i drugiej stronie tego medalu, który centówka również dobrze mogła imitować. Dla biedniejszych, a nawet średnio zamożnych mieszkańców Krakowa bułka dwuhalerzowa była i jest niezbędnie potrzebną. Ileż to dzieci nietylko z pośród najbiedniejszych sfer naszego miasta, lecz i urzędniczych dostawało rano do śniadania taką bułkę, a drugą do szkoły na pauzę, ileż dzieci biednych i głodnych wchodziło dziennie do piekarni po centówkę. W tanich kuchniach i w drugorzędnych restauracyach zaopatrywano się prawie wyłącznie w dwuhalerzowe bułki. W Krakowie moneta dwuhalerzowa stanowi u wielu mieszkańców wydatek, z którym liczyć się trzeba, a cóż dopiero gdy rodzina jest liczniejsza, gdzie zwiększony wydatek dzienny na bułki wobec braku centówek wynosi kilkanaście a nawet kilkadziesiąt groszy. Względy te jednak nie przekonywują widocznie zatwardziałych serc krakowskich piekarzy, którzy zaniechali zupełnie wypiekania dwuhalerzowych bułek, przez co obciążyli znacznie i tak już wygórowany aż nadto budżet mieszkańców Krakowa, i pozbawili również realnego podkładu stare jak świat a tak często dające się słyszeć zdanie „jak bułka za grosz“. Mieszkańcy Krakowa powinni pamiętać, że tylko od nich samych zależy możność przywrócenia dwuhalerzowych bułek tak niezbędnych dla nich i z całą energią domagać się zarówno u piekarzy, jak i u powołanych władz przywrócenia niezbędnej w naszych warunkach centówki.

Popisy uczniów instytutu muz. dnia 5 i 7 b. m.

W sali starego teatru, publiczność miała sposobność wysłuchania bezpłatnie popisów uczniów instytutu muzycznego. Około czterdziestu uczniów rozmaitego wieku zdało sprawę z pracy własnej i nauczycieli.— Tak jest, bo nikt się nie popisywał, to też dlatego wszyscy się popisali. Prostota, unikanie rzeczy za trudnych, dokładność, wykończenie, jednem słowem prawda — zainteresowały w wysokim stopniu i nadały tym wieczorom cechy dystynkcyi.

Z klasy gry na fortepianie, p. Olgi Kaufman, wszyscy uczniowie bez wyjątku, wykazali zdrowe zasady szkoły, łatwość, dobry ton, bez najmniejszej forsy i potoczystość gry. — Z klasy p. Dietha, te same zalety, prócz tu i ówdzie pewnej forsy, której należy jak najstaranniej unikać. — Klasa p. Czop. Umlauf — w utworach większych, czy to w muzyce kameralnej, czy też w utworach z tow. orkiestry, wykazuje zawsze niepospolite zalety, miękości tonu, trafnego i pięknego prowadzenia śpiewu, bardzo dobrze rozwiniętej techniki i zrozumienia ducha utworu. Te zalety widać było w wykonaniu koncertu Mendelsokna przez p. Słomczyńską. — Szczególnie jednak podnieść należy grę p. Schönówny, gładką, pełną gustu, czystą i pewną; niezwykłe uzdolnienie Hanslera, który bardzo dobrze i pięknie wykonał koncert Bacha, oraz wykonanie koncertu Beethovena przez p. Kwiecińską — nacechowane zrozumieniem.

W utworach kameralnych, widoczną jest staranność o rytmikę i zrozumienie w całości i w szczegółach roli fortepianu. W drobniejszych utworach kameralnych popisały się istotnie z klasy p. Olgi Kaufmann — pp: Schaitterówna, Gołosińska; z klasy p. Czop-Umlauf — pp: Knöbel, Freundlichówna, Swiszczowska i Wiśniowska.

Skrzypce spoczywają w rękach doświadczonych nauczycieli pp. Raczyńskiego i Giebułtowskiego. Ten ostatni przedstawił szereg uczniów, nietylko uzdolnionych, ale bardzo posuniętych. Czystość, lekkość, ładny okrągły ton, dokładność i śpiewność w figurach, oto zalety, które wykazali tacy uczniowie, jak pp. E. Kopystyńska, Einhorn, Spitzer, który w sonacie Beethowena i w koncercie Leonarda, wykazał powyższe zalety szkoły obok wrodzonej muzykalności — p. Zapała, bardzo pięknem wykonaniem koncertu Viottiego — toż samo pp. Parczyński i Hnatiuk — Gilewski, w koncertach Mozarta i Vieuxtemps'a.

Na wiolonczeli uczy p. Kopystyński, z równie wybornemi wynikami, czego dowodem w grze solowej i w muzyce zbiorowej uczniowie tacy, jak pp. Bilikiewicz, Blaschke, Macalik.

Znakomity artysta, p. Aleksander Bandrowski, objął od niespełna roku, naukę śpiewu w instytucie. Rzecz naturalna, że artysta, który umiał przez szereg lat na pierwszorzędnych scenach Niemiec błyszczeć i panować na wyżynach, umie i ma uczniowi wiele do powiedzenia. Cząstkę tego, ale cząstkę piękną, w tak krótkim stosunkowo czasie, słyszeliśmy w śpiewie p. Hochfeldówny. Ta uzdolniona, młodziutka osoba, wyśpiewała nam to, czego się nauczyła, z niezwykłym wdziękiem i prostotą, zdając chlubnie sprawę ze swych zdolności i znakomitych wskazówek maestra. Panna Ottówna postępuje szybko ku coraz to lepszemu, a nakoniec bardzo wybitnie wysunęła się na front panna Z. Bandrowska, w aryi z Rigoletta. To już śpiewaczka, u której szkoła weszła w przymierze zaczepno odporne z poczuciem niezwykłem i wrodzoną muzykalnością.

Franciszek Bylicki.

Otwarcie wystawy architektonicznej.

Dzisiaj o godz. 12 w poł. odbyło się uroczyste otwarcie Wystawy architektury i wnętrz na placu koło parku dra Jordana.

Wczoraj przez cały dzień wrzała robota około ostatnich przygotowań na otwarcie. (Urządzenie pawilonów jeszcze nie jest skończone i pozostaje jeszcze dużo do roboty)

W szponach lwa podczas przedstawienia.



W teatrze rozmaitości w Cleveland odbywały się produkcye tresowanego lwa na otwartej scenie. Pewnego wieczora, lew ujrzawszy na widowni kobietę z dzieckiem na ręku skoczył ku niej a porwawszy dziecię powrócił z nim na scenę. Tu zawlókłszy dziecko do kąta począł zblizywać krew ciekącą z ran dziecka. Dopiero po długich wysiłkach pogromcy i publiczności udało się wyrwać ofiarę na szczęście niezbyt ciężko pokaleczonę ze szponów rozjuszonego zwierza.

Na otwarcie wystawy przybył do Krakowa arcyksiąże Karol Stefan z Żywca, namiestnik Bobrzyński, ks. Radziwiłłowie z Balic, hr. Andrzejowa Potocka, prezydent miasta Krakowa i prezes Koła polskiego dr Juliusz Leo, wielu wybitnych architektów polskich itd.

Restauracya wieży maryackiej.

Otwarcie puszki wydobytej ze szczytu wieży.

Wczoraj o godz. 11 rano w biurze Archiwum miejskiego odbyło się otwarcie puszki wydobytej ze środka, zdjętej ze szczytu wieży maryackiej kuli. Puszka zalutowana doskonale nosiła na wierzchu napis ryty: „Roku 1843 dn. 11 września“. Po otwarciu wydobył z niej archiwaryusz p. A. Chmiel białe zawiniątko, w którem złożone były monety groszowe ze stemplem r. 1835, 1836, 1812, moneta St. Augusta 1766 r. i 5 groszy z r. 1811, w drugiej bibułce monety z r. 1835, w trzeciej medal brązowy Floryana Straszewskiego. Z kolei wydobyto dokumenta. Składały się na nie, plan m. Krakowa z r. 1836, karta okręgu wolnego m. Krakowa z 1833, Gazeta krakowska nr. 165 z dnia 22 lipca, a w niej opis zdjęcia gałki i restauracyi wieży maryackiej w r. 1843, dokument pergaminowy, zawierający daty i nazwiska pracujących przy restauracyi w r. 1843, oraz wzmianka, że w skrzyneczkę przed zalutowaniem włożono puszkę starą, znalezioną na wieży przy pracach restauracyjnych w 1843. Na samem dnie spoczywały dwa dobrze zachowane polskie cygara, które miały nawet lekki zapach.

Na wierzchu mniejszego pudełka były trzy ryte daty: 1478, 1545, 1562 i ostatnia data, wybita później, r. 1843. Wydobyte dokumenta, nieco zżółkłe, trochę na zgięciach zetlałe, są zachowane dobrze. Są to: dokument pergaminowy z r. 1562 z historyą restauracyi i oryginał z r. 1478, najstarszy z treścią kronik restauracyi kościoła.

Obok dokumentów, przedmioty: duży, zawinięty w watę z wosku *Agnus Dei*, nieco uszkodzony, (starszy) i takisam *Agnus Dei* nieco mniejszy (młodszy). Z otwarcia puszki spisano na miejscu protokół.

Festyn na dochód Kolonii wakacyjnych w Krakowie, odbędzie się dnia 9 b. m. w niedzielę.

Festyn na cele wycieczek naukowych dla uczenic szkoły wydz. im. Ces. Elżbiety w Orłowej, odbędzie się nie dnia 9-go, lecz 16 czerwca w Parku Krakowskim.

Jubileusz nauczycielki muzyki. W roku bieżącym obchodzi p. Ludwika Grodzicka dwudziestolecie żmudnej, cichej a owocnej pracy na polu muzyki. Pod jej artystycznym kierownictwem kształciły się w ciągu tych lat, całe zastępy uczniów i uczennic i niejedni z nich zawdzięczają dzisiejsze swe wybitne stanowisko i znaczenie na niwie muzycznej nauce w jej szkole. W uznaniu zasług urządzają obecne jej uczennice i uczniowie uroczysty wieczór jubileuszowy dnia 10 bm. o godz. 7 w sali Tow. Lekarskiego (Radziwiłłowska l. 4). Zawiązany komitet zwraca się do wszystkich byłych uczenic i uczniów, aby zechcieli wziąć udział w obchodzie jubileuszowym. W skład komitetu więdzy innemi wchodzą pp: O. Chmurska, L. Kosakówna, E. Libanówna, dr I. Maschler, M. Śliwiński, Z. Ursel, M. Wierzbicka, M. Czeczówna, U. Hartmannówna, bar. A. Heydel, A. Kozubowska, St. Massarówna, M. Muchawiczówna, St. Pagaczówna. Informacyi udziela p. M. Muchowiczówna (Zwierzyniecka l. 30, od godz. 12—4). Adres dla telegramów, listów i datków na cele obchodu: Rekt. M. Browiczowa (Krupnicza 5).

Z Tow. opieki nad zwierzętami. — Na onegdajszem nadzw. walnem zgromadzeniu uchwalono zmianę nazwy Towarzystwa, które w przyszłości nazywać się będzie „Krak. Tow. ochrony zwierząt“, oraz zmianę tych postanowień statutu, które dotychczas utrudniały pp. oficerom należenie do Towarzystwa. — Jednorazowa wkładkę członka

założyciela obniżono do 50 kor. (członek zwyczajny płaci 3 kor. rocznie). — Po sprawozdaniu z krótkiej, a jednak wydatnej działalności nowego wydziału, złożonem przez prezesa p. W. Szeligę, a świadczącem o pomyślnem rozwoju Towarzystwa, omówiono w dłuższej dyskusyi różne rodzaje dostrzeganych wypadków dręczenia zwierząt i powzięto uchwały co do sposobów zwalczania dręczenia. W szczególności postanowiono, by nazwiska woźniców, dopuszczających się dręczenia koni, oraz właścicieli zaprzęgów, były niezależnie od ukarania podawane do publicznej wiadomości. — Zgromadzenie wezwało także wydział, aby poczynił kroki zmierzające do zaprowadzenia w nowej rakarni miejskiej urządzeń odpowiadających nowoczesnem wymaganiom pod względem zabijania zwierząt i dokładał starania, by w doniesionych wypadkach dręczenia zwierząt, winni odpowiednio byli ukarani. — Na zgromadzenie przybyło wiele osób z miejscowej inteligencyi.

Zaręczyny na dworze arcyksięcia Stefana. Na dworze arcyks. Stefana w Żywcu bawi obecnie ks. Czartoryski z matką. Jak słychać, niezadługo mają się odbyć zaręczyny córki arcyksięcia Stefana, arcyksiężniczki Matyldy z księciem Czartoryskim.

Namiestnik Bobrzyński bawił wczoraj w Krakowie; dzisiaj odjeżdża namiestnik z powrotem do Lwowa.

Nowe wydawnictwo. Jak się dowiadujemy, ma wyjść pod koniec b. r. rocznik pierwszy **Skorowidza adresowego Wielkiego Krakowa.** Na podkreślenie zasługuje, że wydawnictwo to, odbiegając od ciężkiego szablonu dotychczasowych „ksiąg adresowych“, będzie wzorowane ściśle na tego rodzaju wydawnictwach angielskich, francuskich i amerykańskich, wskutek czego posiadać będzie charakter na wskroś nowoczesny. Wydawnictwo oparte na silnych podstawach finansowych, pojawiać się będzie regularnie przed końcem każdego roku.

Tow. opieki nad uwolnionymi więźniami, odbędzie Walne Zgromadzenie w niedzielę 9 b. m. o g. 10·30 przed południem w salach Nadprokuratoryi państwa, ul. Grodzka l. 52 I piętro.

Tow. certyfikatystów urządza w niedzielę 9 b. m. majówkę na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego. Początek o godz. 3 po południu. W razie niepogody majówka odbędzie się następnej niedzieli.

Pracownia naukowa w Muzeum Narodowem. Zmarły niedawno w Odessie obywatel tamtejszy śp. Al. Targoni, przekazał testamentem bibliotekę swą Muzeum Narodowemu w Krakowie. — Ze zbiorami tymi otrzymało Muzeum Narodowe wiele cennych dzieł źródłowych, historycznych lub podręczników, niezbędnych przy każdej naukowej pracy. Z tego też powodu znakomicie nadał się ten zbiór dla stworzyć się mającego przy Muzeum naukowego instytutu do badania historyi sztuki w Polsce.

Charakterystyczne dla Krakowa. Jeden z uczestników procesyi Bożego Ciała dzieli się z nami swem charakterystycznem spostrzeżeniem: „W miarę postępowania procesyi z ul. Grodzkiej po pod Barany, przesunął się nagle cały tłum publiczności, biorącej udział w uroczystości, na zalaną słońcem północną połać Rynku i w krótkiej chwili zapełnił ją całkowicie. Setki parasolek pań nagle zaczerniały w powietrzu. Tu i dwadzie tylko zajaśniała, jak wyspa na morzu, jakaś *biała* lub czerwona plama — poza tem wszędzie *kolor czarny.* — Rzecz charakterystyczna dla Krakowa, ta przewaga *czarnego* koloru!

Specyalne cygara kongresowe. Generalna Dyrekcya zarządu tytoniowego w Wiedniu zawiadomiło Komitet wszechświatowego kongresu esperantystów w Krakowie, że z okazyi tego kongresu i na czas jego trwania wyda na Kraków pewne sorty cygar i papierosów w specyalnym opakowaniu, mianowicie w zgrabnych pudełeczkach drewnianych, opatrzonych z wierzchu i zewnątrz widokami Krakowa, oraz odpowiednimi napisami w języku Esperanto. Pudełeczka te będą zawierały specyalne cygara i papierosy, w dwóch typach. Mianowicie w jednem pudełeczku będą: 1 szt. Aromaticos 1 Entreactos 1 trabuco 1 Regalia Media, a z papierosów 2 Coronas 2 Khedive 4 Dames. Pudełeczko to będzie kosztowało 2 Kor. Druga sorta obejmować będzie: 1 Ideales 1 Graciosas i Ragalia Media 1 Trabuco i 2 Coronas oraz 2 Khedive i 2 Dames. Cena tej sorty wyniesie 2 Kor. 50 hal. Obie sorty wejdą w dniu otwarcia Kongresu w obieg trafikowy wyłącznie tylko na Kraków.

Odczyt o „Pochodzie na Wawel“. Staraniem stow. „Promień“ odbędzie się dn. 12 czerwca we środę o g. 7 w. w sali Kopernika w Coll. Novum odczyt C. Jellenty p. t.: „Pochód na Wawel“. Bilety od 60 hal. do 2 kor.

Klub cyklistów i mot. urządza d. 9 bm. wycieczkę do Niepołomic celem wzięcia udziału w sypaniu kopca Grunwaldzkiego. — Zbiórka o g. 12·30 przed lokalem Klubu (ul. Loretańska l. 6). Droga do Niepołomic przez Mogiłę (przewóz), powrót o g. 7 wiecz. przez Wieliczkę.

W drugiej połowie czerwca urządza Klub pierwsze wyścigi cyklistów i motorzystów, do których zgłaszać się można w firmie A. Weissmann (ul. Szewska l. 13).

Przewodnik po Wieliczce i jej kopalniach, ukazał się w tych dniach na półkach księgarskich. Autorem okazałego tomiku bogato illustrowanego i nader starannie wydanego, jest Feliks Piestrak, urzędnik salin wielickich. „Przewodnik“ ten, fachowo i nader przejrzyście ułożony, czyni wreszcie zadość dawno już odczuwanej potrzebie. Autorowi p. Piestrakowi, który nie szczędził w tym kierunku trudów i zachodów, należy się uznanie i szczera podzięka.

Śmierć w nurtach Wisły. Wczoraj popołudniu utonął w Wiśle poniżej mostu kolejowego po stronie Podgórza uczeń IV kl. podgórskiej szkoły wydziałowej Zygmunt Papiernik, syn wyrobnika zam. w Podgórzu przy ul. Rękawka l. 33. Chłopak kąpał się w towarzystwie kilku swoich kolegów. W chwili, gdy chciał przepłynąć na drugi brzeg Wisły porwał go silny prąd wody. Mimo rozpaczliwych wysiłków utonął po kilku minutach. — Poszukiwania za jego zwłokami pozostały dotychczas bez rezultatu.

Przejechanie. W ul. Szpitalnej najechał wczoraj wóz ciężarowy na Helenę Łętochową z Czarnej Wsi i dotkliwie ją poranił. Ranną zaopatrzyło pogotowie. Woźnicy nie zdołano przytrzymać.

Z kroniki żałobnej.

Ignacy Chmura, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 80 zmarł 4-go b. m. w Krakowie.

Jan Lasik, uczeń IV klasy normalnej zmarł 4-go b. m. w 11 roku życia w Krakowie.

Magdalena Motyczyńska, zmarła w 65 r. życia 5 b. m. w Krakowie.

Gabryela z Eisnerów 1° Wieckowska 2° Wojnarowiczowa, wdowa po dyrektorze Krak. Tow. zaliczkowego ur. na Litwie, zmarła w 72 r. życia 4 b. m. w Kijowie.

Stanisław Sułkowski, emer. urzędn. kolei warsz.-wied., uczestnik powstania 1863 r. zmarł w 77 roku życia d. 6 bm. w Krakowie.

Henryk Heitzman, profesor Akademii handlowej w Krakowie, przeżywszy lat 38, zmarł 6 bm. w Krakowie.

Smutny koniec wesołej zabawy. W jednym z szynków tut. zabawiało się onegdaj kilku wyrobników w towarzystwie niejakiej Maryi Jendrasińskiej. Gdy towarzystwo było już dobrze podchmielone Jendrasińska ukradła jednemu z uczestników zabawy 150 k., a drugiemu zegarek z łańcuszkiem. Policya wyśledziła wczoraj złodziejkę i osadziła ją w aresztach policyjnych.

Zamach samobójczy. Dzisiaj o godz. 7 rano strzelił do siebie w zamiarze samobójczym skierowawszy broń w serce 22-letni Michał Zimmermann, elektrotechnik z zawodu, w mieszkaniu swojem przy ulicy Rakowickiej l. 1. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło denata w groźnym stanie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa nieznany.

Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią.

Budowa kolektora.

Wiedeń 8 czerwca.

W obecności ministra Długosza, prezesa Dra Leo i p. Kędziora odbyła się wczoraj w Wiedniu między ministeryalna konferencya w sprawie **przedłużenia kolektorów** na prawym brzegu Wisły od Podgórza przez Ludwinów i Dębniki, nadto w sprawie **budowy pompy** na lewym brzegu Wisły przy ujściu kolektora. Dyrekcya dróg wodnych wypracować ma szczegółowy plan. Koszt oceniono na 1,200.000 koron.

Dopiero wybudowanie stacyi pomp, usunie raz na zawsze niebezpieczeństwo powodzi w Krakowie. Bez stacyi pomp narażony byłby Kraków mimo regulacyi Wisły na niebezpieczeństwo powodzi i dlatego roboty te przedstawiają się jako konieczność niezbędna.

Pod pruską pięścią.

Nowa ustawa antypolska.

Berlin 8 czerwca.

Pruska Izba panów przyjęła *en bloc* przedłożenie o **zabezpieczeniu niemieckiego stanu posiadania.**

Samobójstwo z powodu wydalenia z Prus.

Wrocław 8 czerwca.

We Fryburgu na Śląsku, zastrzelił się 60-letni stolarz, Fr. Pohl poddany austr., który od 35 lat uczciwie i pracowicie żył w Prusiech. Otrzymał on nagle rozkaz opuszczenia państwa pruskiego, bez podania powodów. Dowiedziawszy się, że rekurs został odrzucony, Pohl uporządkował swoje prywatne sprawy, zapłacił nawet za trumnę i odebrał sobie życie.

Straszliwa eksplozya w Wöllersdorf.

Przebieg katastrofy. — Żołnierze i szoferzy na kawały poszarpani. — Prochownia wyleciała w powietrze. — Znajdywane części zwłok. — Straszne skutki wybuchu w Wiener Neustadt. — Dotychczas 14 trupów i przeszło 100 ciężko rannych.

Już we wczorajszym numerze zdołaliśmy podać krótką wiadomość o niesłychanej katastrofie eksplozyi w Wöllersdorf. Pierwsze wczorajsze wiadomości skwalifikowały katastrotę tę jako jedną z największych, jakie w tej dziedzinie kiedykolwiek się zdarzyły. Niestety szczegóły późniejsze potwierdziły w całej osnowie pierwotną wersyę.

W Wöllersdorf pod Wiener Neustadt znajduje się wojskowa fabryka prochu i materyałów wybuchowych. Wczoraj wyleciał w powietrze jeden z magazynów, w którym znajdowało się około **200.000 kilogramów prochu.**

Przebieg katastrofy był następujący:

Fabryka prochu w Wellersdorf, wybudowana sposobem pawilonowym, znajduje się na t. zw. *Steinfeldzie*, którą to nazwą oznaczona jest olbrzymia kotlina naddunajska koło Wiener Neustadt. Katastrofa zdarzyła się o godz. 8·30 rano, w chwili, gdy żołnierze ładowali paczki z amunicyą na automobil wojskowy. Scena rozgrywała się przed objektem Nr. 48, **który w jednej chwili wyleciał w powietrze a za nim cały magazyn Nr. 48**. Nadoficyał kancelaryi Zdenko Adamiczka **poszarpany został w kawały, też samo 7 robotników cywilnych**. W sąsiednim magazynie amunicyi wszystkie szyby zostały rozbite, przez co **około 100 osób zostało zranionych, wielu ciężko.**

Ochotnik jednoroczny artyleryi Hoffmann, który w tej chwili jechał konno obok prochowni, **wraz z koniem został wyrzucony na 100 metrów i zginął na miejscu. W jednej szkole** w Wiener Neustadt z powodu eksplozyi **mur się zawalił**, kilkoro dzieci rannych.

Zginęli także szoferzy cywilni Freyer i Bora. Komendant straży, intanterzysta Schwendenman, który przy eksplozyi natychmiast uciekł, ma tylko palce zranione, lecz musiano mu je amputować. **Liczby rannych nie zdołano jeszcze ustalić.** Rany są przeważnie lekkie, zadane odłamkami szkła. Kilku żołnierzy w pobliżu spadło z koni. Kapitan pułku bośniackiego Nr. 1 Ibrulewicz spadł z konia z powodu detonacyi i złamał rękę. Ogółem wydobyto dotychczas z pod **gruzów 14 trupów.**

Straszne wrażenie robią odnajdywane **co chwila części zwłok: głowy, ręce, nogi... Zwłok Adamiczki nie odnaleziono, odszukano tylko jego odznaki służbowe.**

Najwięcej ucierpiało od wybuchu pobliskie miasto Wiener-Neustadt, siedziba akademii wojskowej. Eksplozya nastąpiła w czasie, gdy w szkołach odbywała się nauka. **Wszystkie szyby wyleciały, przyczem wiele dzieci zostało rannych.** — W fabrykach wstrzymano również ruch. **Po eksplozyi zapanowały w mieście przez długi czas ciemności,** ponieważ nad miastem zawisły ogromne chmury pyłu. **We wszystkich domach i koszarach szyby są wybite.** W całej okolicy leży na ziemi mnóstwo ptactwa, które zginęło w czasie eksplozyi. **Wiele drzew zostało wyrwanych z ziemi.**

Władze wydały do ludności ostrzeżenie, ponieważ **w polach leży jeszcze wiele niewystrzelonych nabojów.**

Także pociągi kolejowe, które w czasie eksplozyi znajdowały się w przejeździe, **zostały wskutek wybuchu uszkodzone.** Pociąg pospieszny, który o godz. 9½ przejeżdżał przez Wiener-Neustadt, ucierpiał najwięcej. Wypadło w nim wiele szyb, przyczem 20 podróżnych zostało rannych. **Liczbę rannych w całej okolicy obliczają na kilkaset.**

Linia telefoniczna została zniszczona. Krąży pogłoska, że **zginęła jedna telefonistka, której odłamek szyby przeciął gardło,** tak, że nieszczęśliwa zmarła w kilku minutach.

Detonacya była tak silną, że słyszano ją doskonale w Wiedniu, oddalonym od miejsca katastrofy o kilkanaście kilometrów. W mieście powstał popłoch, gdyż rozeszła się pogłoska o trzęsieniu ziemi, tem bardziej że nad miastem zawisły chmury gęstego pyłu, który grubą warstwą pokrył ulice i budynki (także parlament).

Na miejsce katastrofy przybyli natychmiast minister wojny Auffenberg, szef sekcyi Krobatin, namiestnik br. Bienerth a po południu arcyks. Franciszek Ferdynand.

Do wczoraj stwierdzono, że **w szpitalu cywilnym jest 6 zabitych, a 2 ciężko rannych, w szpitalu wojskowym 4 zabitych a 2 ciężko rannych, których stan jest beznadziejny.**

* * *

Smutna reminiscencya.

Katastrofa w Wöllersdorf przywodzi specyalnie nam Krakowianom na pamięć smutne wspomnienie. Przed okrągło 3 laty — dnia 11 czerwca 1909 — wyleciały w powietrze wojskowe magazyny prochu w Woli duchackiej pod Podgórzem. Podczas burzy szalejącej owego dnia, uderzył piorun w jeden z magazynów. Magazyn stanął w płomieniach, a równocześnie nastąpiła **straszliwa eksplozya**. Eksplodowało wówczas kilkanaście tysięcy szrapneli granatów, a odłamki tych pocisków — padające na około w promieniu kilku kilometrów — zniszczyły dachy i ściany kilkudziesięciu domostw. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie było wówczas ofiar w ludziach. Poszkodowani — przeważnie ludzie biedni — wystąpili ze skargami sądowemi przeciw skarbowi wojskowemu, lecz wszyscy procesy przegrali. Dopiero z początkiem bieżącego roku nastąpił między poszkodowanych rozdział przyznanej *w drodze łaski* przez ministerstwo wojny zapomogi, wynoszącej zaledwo 40.000 kor.

Już wówczas, po katastrofie w Woli Duchackiej, odezwały się liczne głosy w Krakowie i Podgórzu, wskazujące na niesłychane niebezpieczeństwo, wynikające dla miast z bezpośredniego sąsiedztwa z magazynami prochu i materyałów wybuchowych. Reprezentacye obu miast — opierając się na jednogłośnej opinii publicznej — domagały się wówczas usunięcia magazynów prochu z najbliższego swego sąsiedztwa. Jeździły nawet w tej sprawie specyalne deputacye do Wiednia — niestety, sprawa ta ugrzęzła. — Skończyło się na pięknych obietnicach, a tymczasem ciągle jeszcze w najbliższym sąsiedztwie Krakowa — ba w samym Wielkim Krakowie — znajduje się prochownia w lesie bielańskim i wojskowe laboratoryum materyałów wybuchowych na Grzegórzkach.

Może obecna katastrofa w Wöllersdorf będzie wreszcie pożądanem *memento* dla władz wojskowych, że prochownie winny być jak najdalej usunięte od miast i siedzib zamieszkałych. Życie i mienie obywateli, uginających się pod ciężarem wydatków na armię, nie mogą dłużej być lekkomyślnie narażane na szwank i niebezpieczeństwo.

Należy się spodziewać, że nasi posłowie z całą energią upomną się teraz o zrealizowanie słusznych postulatów Krakowa i Podgórza w tym kierunku.

Urzędowe stwierdzenie przyczyny eksplozyi w Wöllersdorf.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Urzędowo stwierdzono, że przyczyną wczorajszej katastrofy była **eksplozya w automobilu wojskowym**, na który ładowano skrzynie z prochem. Mianowicie rezerwoar benzynowy wspomnianego automobilu miał szparę, przez którą wydobywała się benzyna, która rozlewając się płonęła. Personal obsługujący automobil nie zauważył tego defektu. W chwili, gdy na automobilu znajdowało się już kilkadziesiąt paczek z amunicyą, **rezerwoar eksplodował**, poczem natychmiast nastąpił wybuch amunicyi znajdującej się już na automobilu oraz eksplozya w objekcie Nr 48, przed którym automobil stał. Pewien oficer, który w chwili wybuchu o g. 8·20 rano stał w oknie koszar, znajdujących się naprzeciw objektu Nr 48, widział na własne oczy cały opisany powyżej przebieg katastrofy.

Konferencya międzynarodowa w sprawie zakończenia wojny włosko-tureckiej.

Car proponuje... — Rosya obiecuje nie poruszać kwestyi dardanelskiej.— Ewentualna zgoda Austro-Węgier.

Paryż. (*Tel. wł.*) W tutejszych sferach dyplomatycznych utrzymuje się pogłoska, która coraz konkretniejsze przybiera formy, że rząd rosyjski — z osobistej inicyatywy cara Mikołaja II — wystąpił z projektem **zwołania konferencyi międzynarodowej, którąby miała na celu doprowadzić do porozumienia między Włochami i Turcyą i którąby położyła wreszcie kres obecnej wojnie.** Rosya chce się zobowiązać, że na projektowanej konferencyi nie poruszy sprawy dardanelskiej. Jeżeli Rosya złoży gwarancye, iż dotrzyma powyższego zobowiązania, **rząd austro-węgierski zgodzi się na konferencyę**, poczem i inne mocarstwa udzielą aprobaty projektowi rosyjskiemu i **i konferencya międzynarodowa istotnie dojdzie do skutku.**

Zamierzona abdykacya króla greckiego.

Ateny. (*Tel. wł.*). Tutejszy dziennik „Akropolis“ donosi, że król grecki Jerzy, natychmiast po obchodzie jubileuszowym swoich 50 l. rządów (który się odbędzie za 2 lata) natychmiast zrzeknie się tronu na rzecz swego najstarszego syna w. ks. Konstantego. Król Jerzy już od dawna nosi się z zamiarem abdykacyi. (Jest on bratem zmarłego przed kilku tygodniami króla duńskiego. *Przyp. Red.*).

Zaginiony turystą.

Zakopane. Ze schroniska przy Morskiem Oku dano znać, że przed kilku dniami wyruszył na Rysy pewien turysta i dotąd nie powrócił. Wyruszyło pogotowie ratunkowe z p. M. Zarnskim. Nazwisko turysty nie znane

Wizyta hr. Berchtolda we Włoszech.

Wiedeń. (*Tel. wł.*). Austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Berchtold odwiedzi w sierpniu b. r. swego włoskiego kolegę ministra San-Giuliano oraz przyjęty będzie przez króla włoskiego.

Po zamachu na hr. Tiszę.

Fałszywe pogłoski o ruinie majątkowej Kovacsa. — Ksiądz katolicki błogosławi Kovacsa. — Obawa ponownych zamachów na Tiszę. — 30000 wojska w Budapeszcie. — Posiedzenie dzisiejsze.

Budapeszt. (Tel. wł.). Okazuje się obecnie, że pogłoski, jakoby ruina majątkowa Kovacsa była przyczyną jego samobójstwa, były rozsiewane tendencyjnie przez zwolenników Tiszy, aby zohydzić Kovacsa w opinii publicznej. Rodzina Juliusza Kovacsa — składająca się z samych milionerów — ogłasza obecnie, że jego stan majątkowy był bardzo dobry, zresztą rodzina byłaby mu natychmiast przyszła z wydatną pomocą, gdyby się tego okazala potrzeba, lecz tak nie było.

Budapeszt. (Tel. wł.). Gdy wynoszono Kovacsa ciężko rannego z sali posiedzeń, zawołał katolicki ksiądz Hock *„eljen“* i udzielił Kovacsowi błogosławieństwa mimo, **iż Kovacs jest żydem.** — Charakterystyczny moment notują tutejsze dzienniki: oto tuż po zamachu oświadczył pos. Rakowszky, tajny radca i wiceprezydent stronnictwa katolickiego, **że strzały Kovacsa do Tiszy nie są ostatnimi.**

Budapeszt. (*Tel. wł.*) W stolicy Węgier skonsygnowano obecnie korpus wojskowy, **złożony z 30.000 żołnierzy.** Ściągnięto do Budapesztu garnizony miast węgierskich nawet bardzo odległych. Nadto z wielu miast ściągnięto do Budapesztu policyę i żandarmeryę. — Cała ta siła zbrojna, którą obliczają **na przeszło 50.000** ludzi, pełni dzień i noc służbę bezpieczeństwa i ustawicznie znajduje się w pogotowiu wojennem.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na dzisiejszem (sobotniem) posiedzeniu Izby posłów stanie na porządku dziennym **reforma regulaminu obrad** Izby poselskiej, mająca na celu uniemożliwienie wszelkiej technicznej obstrukcyi ze strony mniejszości. Nie ulega naturalnie najmniejszej wątpliwości, że reforma regulaminu w powyższym duchu dzisiaj będzie uchwalona.

Z ostatniej chwili.

Otwarcie wystawy architektury w Krakowie.

O godz. 11 rozpoczął się już zjazd gości. Wszyscy w strojach uroczystych. Punktualnie o godz. 12 nastąpiło otwarcie wystawy ściśle według programu. Prezes komitetu wystawowego r. dw. Horoszkiewicz powitał protektora wystawy arc. Karola Stefana, który w serdecznych słowach odpowiedział. Przemawiali prez. dr. Leo, prof. Ekielski, poczem arcyks. przeciął wstęgęu wejścia wejście i ogłosił wystawę za otwartą. Publiczność zebrała się tłumnie.

Krajowy Związek turystyczny potrzebuje większej ilości mieszkań (pokoi umeblowanych) na dnie od czerwca do 27-go włącznie na pomieszczenie zjazdu. Zgłoszenia wraz podaniem ceny należy składać w biurze „Związku“ ul. Szpitalna 34, do 12 b. m.

Ofiary Wisły.

Bohaterska śmierć. — Wyratowany z topieli. — Śmierć w nurtach Wisły.

Z nastaniem upałów letnich i okresu kąpielowego we Wiśle, kroniki policyjne notują prawie codziennie wypadki utonięcia lub też walkę z niebezpiecznymi prądami nurtów wiślanych. Wczoraj zdarzyły się aż trzy wypadki tonięcia, z tych dwa zakończyły się śmiercią. Nadzwyczaj niebezpiecznem do używania kąpieli okazało się miejsce naprzeciwko stacyi kolejowej w Grzegórzkach, gdzie dwoje ludzi wczoraj tonęło. Obaj zostali wyratowani podczas gdy jeden z tych, którzy pospieszyli im na ratunek zginął śmiercią bohaterską. Mianowicie koło godz. 3 popoł. kąpiący się w Wiśle naprzeciwko stacyi kolejowej w Grzegórzkach wyrobnik w Grzegórzek Kazimierz Lorenc począł tonąć. Porwany prądem wody zdołał zaledwie krzyknąć „ratunku“, a już zakryty falami zniknął pod powierzchnią wody. Wśród stojących na brzegu powstał popłoch. Szukano łodzi, lecz nadaremnie. Wówczas skoczył nagle z brzegu do wody wyrobnik Józef Matuła i popłynął w kierunku, gdzie woda porwała Lorenza, w tejże samej chwili wynurzył się tonący z wody a ujrzawszy spieszącego mu na pomoc, chwycił się kurczowo jego rąk. Matuła zdołał mimo to posunąć się wraz z nim do brzegu gdzie Lorenza wydobyto z wody. Sam jednak osunął się bezwładny na dno i utonął. Mimo poszukiwań nie zdołano jego zwłok wydobyć.

Wyratowany z topieli. Wczoraj o g. 3 pop. dwaj robotnicy zatrudnieni we fabryce cukierków w Podgórzu, Wasyl Piskarow i Teodor Iwlew, będąc w stanie mocno podchmielonym poszli się kąpać do Wisły w pobliżu stacyi kolejowej na Grzegórzkach. W czasie kąpieli Piskarow porwany prądem wody poszedł na dno. Na ratunek tonącemu skoczył kapral 10 p. dragonów Jarosław Klimiak, który wydobył Piskarowa nieprzytomnego. Udało się jednak przywrócić mu przytomność.

Z SALI SĄDOWEJ.

Nałogowy zabójca.

Kraków, 7 maja.

Karczma p. Barbera w Rzące pod Wieliczką (Rząka, to wieś osławiona z powodu awantur i pijatyk) była dnia 28 marca b. r. widownią strasznego zajścia. Oto jeden z gości, ugodzony przez drugiego w zwadzie nożem w szyję, padł zalany krwią na ziemię, a w dwie godziny potem skonał. Był to Szymon Gąstoł, górnik z Wieliczki, a zabójcą był Jan Siemień, 29 letni wyrobnik.

Rozprawa wykazała, że feralnego dnia Siemień ustawicznie napastował Gąstoła — jeszcze w karczmie w Gliniku — a gdy Gąstoł, chcąc uniknąć awantury z Siemieniem, wyszedł z karczmy w Gliniku i poszedł wraz z swym szwagrem Czopikiem do Rząki, Siemień tam za nim podążył i w karczmie rozpoczął z nim kłótnię, w trakcie której wyciągnął z kieszeni nóż, którym poczęstował swego antagonistę w szyję.

Wczoraj toczyła się przeciw Siemieniowi przed przysięgłymi rozprawa o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. Trybunałowi przewodniczył r. s. dr Szwarzenberg-Czerny, oskarżał prok. Sozański. Obwiniony tłómaczył się, że został zaczepiony przez Gąstoła, a w trakcie bójki obaj się szamotali i że on w obronie koniecznej uciekł się do noża. Zresztą rozprawa wykazała, że Siemień jest znany i wielokrotnie karanym awanturnikiem i bitnikiem. Między innemi był już Siemień karany więzieniem jednorocznem za zbrodnię zabójstwa.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał obwinionego na karę 5-letniego ciężkiego więzienia.

Proces prasowy. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie odbyła się onegdaj rozprawa pp.: Packana i tow. przeciw W. Etgensowi i T. Tabaczyńskiemu z powodu artykułu p. t.: „Kandydaci czarnej księgi“ zamieszczonego w jednym z numerów „Kraj. Kolejarza“. Przewodniczył r. s. k. dr Walter, oskarżycieli pryw. zastępował dr Gumprich, substytut dra Marka. Oskarżonych bronił adw. Ostrowski. Bezpośrednio po rozpoczęciu rozprawy zastępca oskarżycieli oświadczył, że odstępuje od skargi, gdyż oskarżyciele stwierdzili, że p. T. Tabaczyński nie jest autorem inkryminowanego artykułu, zaś drugi oskarżony p. W. Etgens nie wiedział o jego wydrukowaniu, ponieważ w czasie druku bawił w Szwajcaryi. Na tej podstawie ogłosił przewodniczący wyrok uwalniający.

Głosy publiczne.

Nowe występy we Francuskim Cyrku Solange (na przeciw Parku Krakowskiego.) Dziś w sobotę o godz. 4 po południu specyalne familijne przedstawienie, ceny do połowy zniżone, dla dorosłych i dzieci. Wieczór o godz. 8-mej galowe przedstawienie. Nowe atrakcye w obydwóch przedstawieniach. W pierwszym rzędzie sławni atleci islandcy „Glima“ ze swym zajmującym sposobem obrony, oraz klasyczna tancerka Zoraila. W niedzielę 2 przedstawienia o godz. 4 po południu i 8 wieczór.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W ciężkiem strapieniu po stracie naglej naszego syna Stanisława poczuwamy się do obowiązku złożenia podziękowania tym wszystkim współczującym z nami, którzy w tej bolesnej chwili odczuli nasze nieszczęście i składamy im za to „Serdeczne podziękowanie“ w pierwszym rzędzie ks. Katechecie Czesławowi Wądolnemu, dyr. szkoły p. Szulzowi oraz wszystkim P. T. Profesorom szkoły im. Kochanowskiego i Tym znajomym, przyjaciołom, oraz kolegom zmarłego, którzy ostatnią posługę naszemu ukochanemu synowi oddali.

Stanisława i Jan Bajorscy.